Cena jednego egzemplarza kosztuje **20 gr.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem**

Nr. 35. **Kraków dnia 26 sierpnia 1928 r.** **Rok XVIII.**

Głos Katolicki

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska“

Kosztuje w Polsce **rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm: Kraków, Karmelicka 29 tel. 3012 Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 10 g drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł, Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.233

Źrenica wolności.

Chylącą się do upadku coraz wyraźniej Polskę szlachecką, od chwili wprowadzenia zasady obioru króla przez tłum szlachecki i t. zw. „pacta conventa“, t. j. warunki i ciężary nakładane nowoobranym królom, cechowała najostrzej i zarazem najidjotyczniej zasada „liberum veto“, czyli prawo sprzeciwu. Uprawniało ono pojedynczego posła do zrywania Sejmów, jeżeli instrukcje jego wyborców nie pokrywały się z ustawą, którą dany Sejm uchwalał, **choćby ta ustawa dla ratunku kraju była konieczną.** Te „pacta conventa“ i „liberum veto“ z góry uniemożliwiały ugruntowanie w Polsce **silnej władzy państwowej** i doprowadziły w końcu do takiego rozprężenia i słabości, że państwa sąsiednie: Prusy, Rosja i Austrja, bez wielkiego wysiłku były wstanie dokonać rozbioru, nie tak dawno jeszcze jednego z najpotężniejszych mocarstw Europy.

Dziś, gdy czytamy historję Polski szlacheckiej, do tych rzekomych zasad „złotej wolności“ i jej „źrenicy“, odnosimy z uczuciem **oburzenia i ze wstrętem i piętnujemy je, jako wyraz szaleństwa i ciemnoty szlacheckiego tłumu** ówczesnej republiki. To szaleństwo i ciemnota ówczesnej demagogji szlacheckiej stale i z uporem walczyły z każdym porywem poszczególnych królów, zmierzających do ugruntowania w Polsce jakiej takiej władzy państwowej i niestety zwyciężyły na całej linji.

Gdy Polska powstała do nowego życia państwowego dzięki światowemu kataklizmowi, który skruszył jej pęta niewoli, każdy był przekonany, że ta walka z własną państwowością już się nie odnowi i miejsce jej zajmie raczej wyścig wszystkich warstw społeczeństwa i wysiłek wspólny, aby Polskę uczynić jednem z najsilniej zorganizowanych państw w Europie; że zagadnienie stworzenia jak najsilniejszej i najsprawniej działającej władzy państwowej, stanie się osią, około której obracać się będą wszystkie programy polityczne bez względu na różnice partyjne i społeczne.

Niestety, **dawne warcholstwo szlacheckie odżyło** w naszych oczach, odżyło razem z Polską i to w całej pełni. Odżyło jako demagogja w osobach Witosa, Bryla, Stapińskiego, Putka, odżyło wyspecjalizowane i na nowe kopyto przerobione w inspirowanym przez żydów socjaliźmie, odżyło nawet w tych partjach, które nazywając się narodowymi, a nawet „chrześcijańskiemi“, dla dotrzymania kroku demagogji, rozpanoszonej w pierwszych latach po odzyskaniu państwowości polskiej, zaczęły stosować demagogiczne sztuczki, aby nawet za cenę zasad osiągać sukcesy na polu polityki.

Obecnie **zagadnienie ugruntowania w Polsce silnej władzy państwowej,** stało się znowu zagadnieniem centrowem naszej polityki wewnętrznej. I oto nie dzięki Sejmowi i partjom, bo te

gotowe były Polskę przegadać i całą sprawę ostatecznie zabagnić, ale dzięki **marszałkowi Piłsudskiemu,** mężowi, który dziś jeden jest władnym dać narodowi konstytucję prawdziwą, gruntującą **kamień węgielny każdego państwa:** silną władzę wykonawczą. Jest to pewnik, któremu nikt w Polsce nie może zaprzeczyć, że jeżeli tego dzieła nie uda się teraz przeprowadzić marsz. Piłsudskiemu, załatwienie tej najważniejszej dla całej Polski, jej bytu i rozwoju, ulegnie conajmniej bardzo niebezpiecznej zwłoce.

To wielkie dzieło powinno dziś zjednoczyć całe społeczeństwo polskie. **Osobliwie lud, bo bez silnej władzy państwowej jego dola nigdy się nie polepszy.** Lud musi to zrozumieć, że przyjacielem choć surowym, ale prawdziwym, jest nie Witos, nie Stapiński, nie Putek, nie socjaliści nawet nie partje prawicowe, zgodne w opozycji z lewicowemi — ale marsz. Piłsudski. **Poprzeć żądania i wysiłki tego męża stanu, jest obowiązkiem ludu.**

Marsz. Piłsudski zmaga się obecnie w ciężkiej walce z całą koalicją szeregu stronnictw różnych, począwszy od Nar. Demokracji poprzez Witosa, Putka, aż do komunistów, wspomaganych przez Niemców, żydów i Rusinów. Zmaga się ze spadkobiercami dawnej „złotej wolności szlacheckiej" i warcholstwa, rzekomymi obrońcami demokracji, którzy widząc, że ugruntowanie państwa to **koniec ich żerowania,** radziby zniweczyć wysiłki marsz. Piłsudskiego, aby z Polski i jej bogactw zrobili sobie koryto, jak to było z początku.

Do takiego nieszczęścia dopuścić nam nie wolno. Jesienna kampanja sejmowa, która rozpocznie się pod hasłem zmiany Konstytucji, musi zakończyć się zwycięstwem marsz. Piłsudskiego i taką zmianą Konstytucji, która ugruntuje państwo polskie, jako mocarstwo silne i trwałe. Żrenicą naszej wolności to nie dawne warcholstwo szlacheckie, nie demagogja dzisiejszych stronnictw, ale Konstytucja gwarantująca państwu silną i sprawiedliwą władzę.

Michał Sabatowicz.

Em. Es.

Pieśń do M. B. Częstochowskiej.

Święta Pani, Królowo Ty nasza
Niechaj Polsce sił łaska Twa doda;
Oto Ducha Narodu rozprasza
Do niewoli wiodąca niezgoda,
Do zatraty wiodący nas szał.

Niech spogląda ze wzgórz Częstochowy
Na nas ciemne, łaskawe Twe lico;
Do rąk Twoich Królowo-Dziewico
Oddajemy wolności czas nowy
I Ojczyzny tak miły nam los.

Msze szatańskie w Rosji sowieckiej.

Jak podaje „Allgemeine Rundschau" (nr. 30 z 27. 7. 1928), do czasopisma „Tag" (nr. 177) niejaki E. v. Ungern-Sternberg pisze z syberyjskiej miejscowości kąpielowej Ussolje pod Irkuckiem co następuje:

„Stara cerkiew drewniana z pozłacanemi kopułami jest zamknięta a pop, który obciął sobie długą brodę, zbliżając się do niej, zgina się pokornie w kabłąk, by nie popaść w niebezpieczne podejrzenie, że ciągle jeszcze chce szerzyć „opjum" wśród oświeconego ludu. W cerkwi działa obecnie klub bezbożników, którzy Boga ogłosili za zdetronizowanego jako szalbierza i burżuja i którzy zagadkę ludzkości rozwiązują z pychą ignorantów, a w słuchaczach budzą pierwotne instynkty Azjatów. Wykorzenia się tam systematycznie nieuświadomionych i maluczkich, a w rezultacie umacnia się ich w niepohamowanej głupocie.

W Ussolje niema już Boga, Pocieszyciela uciśnionych, etyczna potrzeba zwycięskiego proletarjatu winna znajdować całkowite zaspokojenie jedynie w entuzjazmie rewolucyjnym. Dlatego szatan, choćby tylko jako symbol, czczony jest jako ojciec wszystkich rewolucjonistów. Mają być odprawiane, przynajmniej w Irkucku, prawdziwe msze szatańskie, które przekształcają się w dzikie orgje. Znalazły się nawet kapłanki szatana, rekrutujące się z byłych piękności kabaretowych. Szczególnie miała się odznaczyć przy tych czarnych mszach niejaka Irena Heinzel z Odessy, która wywiera swym orgjastycznym patosem głębokie wrażenie.

Pewien renegat ze stanu kapłańskiego śpiewa przy blasku świec przed jej nagością bluźniercze formuły modlitewne i składa hołd majestatowi ciemności. Tam, gdzie znajduje się ołtarz, stoi złamany krucyfiks z głową Zbawiciela, zwrócona nadół, obok krzyża dzbanek, napełniony krwią czarnego kozła, do której dodane są krople krwi ludzkiej, a dalej odcięty kawał skóry z sierścią z czarnego kota. Dziwaczność tego rytuału zjednywa wierze w szatana pewnych ludzi z półinteligencji, którzy z niewolnictwa codziennego życia tęsknią do łaskoczących nerwy wrażeń".

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Trzynasta niedziela po Zielonych Świętach.

Ewangelja. (Łuk. 17, 11—19).

W on czas: gdy Jezus szedł do Jeruzalem, szedł środkiem Samarji i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżeli mu dziesięć trędowatych, którzy stanęli zdaleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami! Których gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli; byli oczyszczeni. A jeden z nich, gdy obaczył, że był uzdrowion, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga: i padł na oblicze u nóg Jego, dziękując: a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Izaliż nie dziesięć jest oczyszczonych? a dziewięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jeno ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Prowadźmy dziatwę do Boga.

W poniedziałek, 27 sierpnia, obchodzi Kościół pamiątkę św. Józefa Kalasantego, założyciela zakonu Pijarów. Zarówno zbliża się czas posłania dzieci napowrót do szkoły. O świętym założycielu Pijarów chcemy parę słów powiedzieć. Urodził się przed 372 laty, czyli w roku 1556 w Hiszpanji w zamku Kalasanca. Rodziców miał majętnych. Pobożna jego matka od lat dziecięcych wszczepiała w jego serce wstręt do grzechu tak, że 5-cioletni chłopczyk postanowił zabić szatana. Uzbroił się więc w szabelkę. Gdy się bawił z innymi chłopcami, zobaczył na drzewie oliwnem coś ciemnego i myślał, że to szatan. Z gniewem wszedł na drzewo, ale cień od niego uciekał. Chłopczyk wpinał się coraz wyżej z szabelką w ręku, aż się gałąź złamała. Spadł na ziemię, ale Bóg go ustrzegł od szkody. Rodzice zakazali mu wychodzić z domu bez towarzysza, a chłopcom pozwolili przychodzić do domu. Mały Józio pokazywał chłopcom swój ołtarzyk, który sporządził, i prawił do nich ogniste kazania o czci Matki Boskiej, dawał im przysmaki, aby do niego przychodzili i innych z sobą przyprowadzali. Po ukończeniu szkół niższych posłali go rodzice na uniwersytet w Szerydzie. W naukach czynił świetne postępy, a życie prowadził umartwione. Na ciele nosił włosienicę, pościł o chlebie i wodzie i biczował się aż do krwi, aby ciało nie pociągało go do grzechów. Wśród kolegów miał takie poważanie, że wystarczyło słowo jego, by ich od zgorszeń odwieść. Kiedy został doktorem praw, postanowił zostać kapłanem, choć ojciec chciał go widzieć w służbie rządowej i żonatym. Zmartwiony oporem ojca, zachorował bardzo ciężko i już go lekarze opuścili. Ojciec pragnął jego zdrowia. Józef umierający rzekł: Ojcze, Marja uprosi mi zdrowie, jeśli mi pozwolisz zostać księdzem. Ojciec zgodził się. Na drugi dzień Józef wstał zupełnie zdrów, wstąpił do seminarjum duchownego i został wyświęcony na kapłana. Niezadługo ojciec jego umarł; Józef rozdał majątek na kościoły i ubogich i oddał się pracy duszpasterskiej. Biskup chciał mu dać godności kościelne, ale Józef zrzekł się tego i odbył pielgrzymkę do Rzymu. Tu po długich modlitwach pełnił służbę przy chorych wraz ze św. Kamilem de Lellis. Zauważył, jak gromady dzieci osieroconych wałęsały się po ulicach, żebrały, dziczały i dopuszczały się występków. Serce mówiło mu: Zajmij się temi dziećmi! Zbierał więc te dzieci i uczył je, a św. Kamil dał mu do pomocy dwóch księży. W r. 1597 Józef utworzył „pobożną szkołę" (pia schola) dla 100 chłopców, których uczył i wychowywał. Owocna jego praca zjednała mu życzliwość ludzi i wielu spieszyło mu z pomocą. Przyłączyło się do niego kilku kapłanów i znakomitych świeckich, mieszkali razem i udzielali bezpłatnej nauki. Doszło do tego, że w swej szkole mieli do 700 uczniów, a papież Klemens VIII dawał co roku na zakład 200 talarów. Inne zakłady naukowe rzucały oszczerstwa na szkołę Józefa, ale okazało się, że czyniły to tylko z zazdrości i nienawiści. Wnet szkoła Józefa liczyła do 1.200 uczniów. By jednak ta instytucja nie rozpadła się po jego śmierci, założył on zakon i przepisał regułę. W r. 1622 papież Grzegorz XV zatwierdził ten zakon i regułę i nadał mu nazwę „Kongregacji kleru zakonnego szkół pobożnych", czyli Księży Pijarów. Zakon ten szybko się rozwijał, ale znaleźli się źli ludzie, którzy chcieli go zniszczyć. Niesnaski doprowadziły do tego, że Ojciec św. rozwiązał zakon w r. 1646 i zamienił go na prostą kongregację. Ufny w Bogu, że dzieło jego nie zginie, zmarł Józef Kalasanty w r. 1648, mając 92 lata życia. Papież Klemens IX przywrócił w r. 1669 zgromadzeniu nazwę zakonu, a szkoły pijarskie przyczyniły się bardzo do rozkrzewienia oświaty i moralności w świecie chrześcijańskim. Papież Klemens XIII policzył św. Józefa Kalasantego w poczet Świętych Pańskich.



WZROST WPŁYWÓW PRAWOSŁAWIA W POLSCE.

Opinja katolicka jest żywo zaniepokojona zamiarami utworzenia trzech nowych biskupstw prawosławnych na Wołyniu i wzmocnieniem wpływów prawosławia w Polsce. Podczas, gdy na każdą diecezję katolicką przypada przeciętnie przeszło 1.000.000 dusz, wobec nowego podziału sił prawosławnych przypadałoby na każdą diecezję prawosławną tylko 500.000 dusz przeciętnie. Należy podkreślić, że system podziału diecezyj prawosławnych na mniejsze jednostki organizacyjne został po wojnie zastosowany przez rząd rumuński, kiedy mu szło o wzmocnienie prawosławia na niekorzyść Kościoła katolickiego.

Opinja katolicka zauważyła słusznie, że tworzenie nowych biskupstw prawosławnych, które nie istniały nawet za czasów rosyjskich, wywarłoby w kraju i zagranicą wrażenie, że Polska — zamiast domagać się restytucji kościołów katolickich, zabranych przez prawosławie, dziś, więcej, aniżeli rządy rosyjskie, sprzyja prawosławiu.

Również słusznie spostrzeżono, że założenie nowych biskupstw prawosławnych, zwłaszcza na terenie Wołynia, byłoby objawem niewdzięczności wobec sfer katolickich, których zasług, położonych dla kraju, nie można przeoczyć.

Niewątpliwie odpowiednie czynniki katolickie złożyły we właściwym czasie p. Ministrowi W. R. i O. P. odpowiedni protest przeciw zamierzonej budowie nowych diecezyj prawosławnych.

I TEN MALEC PRAGNIE SIĘ UCZYĆ RELIGJI.

Na wielkim wiecu katolickim w Biłgoraju, protestującym przeciwko uchwałom Sejmu i Senatu, a godzącym w religijne wychowanie młodzieży, „Rzeczpospolita" przytacza o następującym wypadku, który tam miał miejsce:

W czasie podpisywania rezolucji zdarzył się wypadek, który do głębi poruszył obecnych. Do przewodniczącego podszedł około 10-letni chłopiec i w te odezwał sie słowa: „Proszę pana, ja się też podpiszę, żebyśmy się uczyli religji".

Na sali zapanowało milczenie. Setki ócz, łzami zaperlonych, spoczęły na młodym obrońcy wiary.

Wiece takie odbyły się i w innych parafjach powiatu biłgorajskiego.

NICI SOWIECKIE.

W ostatnich miesiącach zjawiły się w Polsce nici sowieckie. Jest to towar fabryki p. f. „Leningrodzki Tekstylny Trost", która wypuściła na rynek nici marki „Siejatiel", „Globus" i „Podkowa", znajdujące chętnych nabywców dzięki umiejętnie prowadzonej propagandzie i niskiej cenie. Nici te przywieziono do nas z Sowietów na podstawie handlu zamiennego.

Kalkulacja cen towaru sowieckiego jawnie zmierza do zdumpingowania polskich nici, ponieważ w Sowietach nici te sprzedawane są po 9 centów, czyli circa 90 gr. za szpulkę, a u nas cena wynosi 3.60 za tuzin, czyli 30 gr. za szpulkę nici. Nici te są do pewnego stopnia propagandą sowieckiego przemysłu. Na etykiecie szpulki, na tle czerwonej gwiazdy bolszewickiej wypisana jest nazwa fabryki. Towar ten, konkurując wielce ceną z wyrobami krajowemi, zyskuje chętnych nabywców i przynosi w ten sposób straty rodzimej produkcji.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W RUMUNJI.

Marsz. Piłsudski wyjechał w tych dniach na odpoczynek do Rumunji. Na granicy rumuńskiej powitał go delegat rządu. Licznie zebrana publiczność zgotowała Mu owacyjne przyjęcie.

Rozszerzajcie „Lud Katolicki".

UWAGA! CZYTELNICY I PRENUMERATORZY „LUDU KATOLICKIEGO"!

Każdy kto zjedna nam jednego bodaj prenumeratora, przyczyni się równocześnie do rozszerzenia objętości naszego pisma a temsamem skorzysta sam.

Uwaga! Ci, którzy uiszczą na przyszły rok całoroczną prenumeratę i zjednają nam jednego choćby płacącego kwartalnie prenumeratora, otrzymają

za darmo!!

tylko za zwrotem kosztów przesyłki **bogaty treścią — obszerny — ciekawy kalendarz na rok 1929!!**

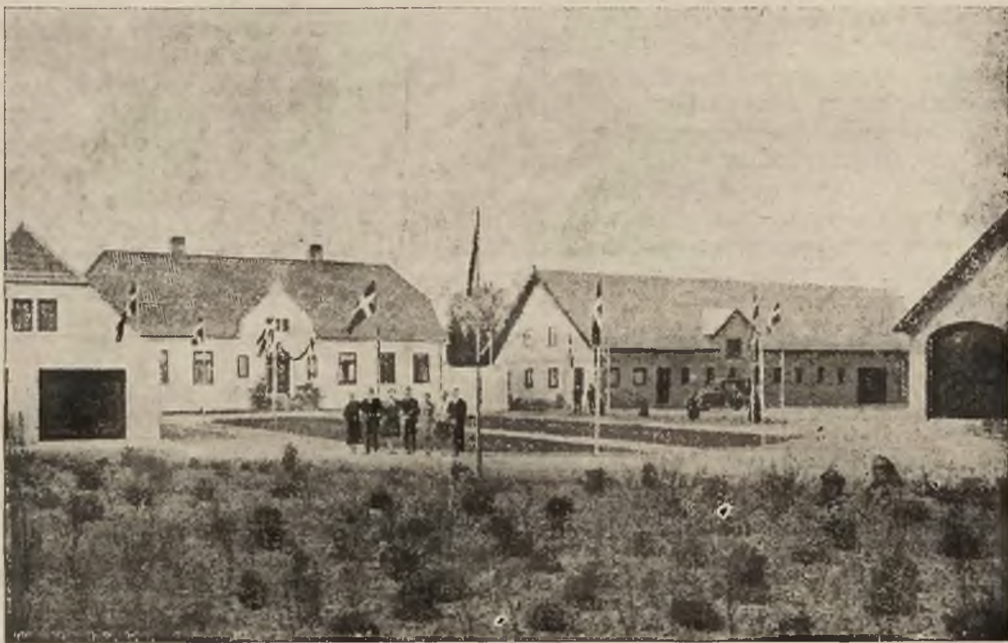
Korzystajcie z okazji!!

Ilość kalendarzy ograniczona! Kto pierwszy ten lepszy!!

Ks. Dr. Czuj.

Wrażenia z wycieczki do Danji.

(Ciąg dalszy).



Średnie gospodarstwo duńskie.

II.

Ponieważ mrok zapadał, więc mogliśmy obserwować uliczny ruch i rozgwar miejski, jako że to była niedziela. Ruch w Kopenhadze duży, bo miasto liczy przeszło 750 tysięcy mieszkańców. Już zdaleka, gdy się płynie morzem, uderza szereg charakterystycznych wież na kościołach i innych gmachach publicznych, jakby z morza wyrastających. Na pierwszy rzut oka widzi się obszerne i dobrze oświetlone ulice z nienagannym brukiem asfaltowym lub kostkowym. Między jezdnią a chodnikiem dla pieszych jest zazwyczaj tor dla cyklistów, gdyż w Danji niemal wszyscy, nie wyłączając kobiet, od dziecka do starca jeżdżą na rowerach. W ten praktyczny sposób oszczędzają swoje siły i energję organizmu. Również znaczna liczba automobilów uwija się po ulicach miasta, ruch konny niezbyt znaczny. Wiadomo, że Danja produkuje u siebie automobile. Mile uderza przybysza z Polski **zupełny brak żebraków** na ulicach miast, czy miasteczek. Nikt tam nie wyciąga ręki po wsparcie, bo każdy pracuje na kawałek chleba, a niedołężni, czy kaleki utrzymywani są przez gminy i państwo w szpitalach i przytułkach. W tych ostatnich nie dają jeść darmo, ale dają zajęcie, do jakiego dany osobnik jest zdolny.

W niedziele i święta, zwłaszcza wieczorem w lokalach i ogrodach rozrywkowych (bo do kościołów nie cisną się zbytnio) zacierają się różnice społeczne między stanami, które to różnice wogóle nie są znaczne, gdyż dobrobyt jest ogólny i dość równomiernie rozłożony.

Bawi się zatem ludność stolicy w parku „Tivoli", podobnym do wiedeńskiego Prateru. Jest tam mnóstwo rozrywek i niespodzianek, a kolorowe lampki czynią z pawilonów i różnych budynków pałace z bajki, działające pociągająco na zewnętrzne zmysły człowieka. Na wygodnych i gęsto rozmieszczonych ławkach widać starszych panów i niewiasty, patrzących się z zadowoleniem, jak się młodzież bawi na huśtawkach, karuzelach, karkołomnych kolejkach itd.

Kopenhaga posiada cały szereg kościołów, niestety wśród nich tylko cztery katolickie — reszta luterańskie — pałaców, jak zamek królewski, parlament, magistrat, giełda, muzea itp.

Jest też kilka pięknych pomników mężów dla kraju zasłużonych, począwszy od biskupa Absalona z IX w., jednego z założycieli Kopenhagi.

Na peryferjach miasta uderza mile wielka ilość domów i will otoczonych zielenią i ogrodami, co zresztą nie jest przywilejem, ani wyłączną specjalnością stolicy Danji.

Z natury rzeczy wypadało nam jako komisji sejmowej złożyć uszanowanie reprezentantowi

Rzeczypospolitej, **posłowi p. Konstantemu Rozwadowskiemu.** Zastaliśmy pp. Rozwadowskich już gotowych do odjazdu na nową placówkę do Sztokholmu. — Poznałem w poselstwie trzech sympatycznych urzędników naszych pp.: **Domańskiego, Wintera i Leitgeber'a,** z którymi odbyliśmy szereg konferencyj na temat stosunków gospodarczych Danji i naszej emigracji. Również i p. poseł Rozwadowski, acz zajęty wizytami pożegnalnemi, chętnie udzielał nam informacyj, oświetlających żywotne kwestje niezmiernie nas interesujące.

Kopenhaga stanowi centrum informacyj dla krajów skandynawskich, a prasa jej jest niezależna i nieprzekupna, dzięki czemu wiele wiadomości stronniczych przeciw Polsce, podawanych z Berlina przechodzi przez sito duńskie i wychodzi dla nas w formie życzliwej. Wielkie zasługi w tym kierunku położyło nasze poselstwo dzięki spokojnej i taktownej propagandzie. Trzeba wiedzieć, że Niemcy rzucają na swą propagandę wielkie fundusze, a placówka nasza dysponuje skromnemi funduszami.

Pp. Rozwadowscy z żalem wybierali się na nową placówkę, gdyż zadzierżgnęli wiele serdecznych węzłów z wybitnymi domami duńskimi, jako też utrzymywali bliski kontakt z dworem królewskim, co im pozwalało wywierać wielce dodatni wpływ na stosunki polsko-duńskie.

Ponieważ najwięcej mnie obchodziła **sprawa emigracji** z Polski, którą zajmuję się od szeregu lat, przeto na ten temat odbyłem z radcą poselstwa p. Domańskim szczegółową konferencję i dowiedziałem się rzeczy ciekawych, któremi dzielę się z Czytelnikami.

Początki emigracji robotników sezonowych z Małopolski zachodniej i półn.-zach. Kongresówki datują się od r. 1895. W r. 1914 władze duńskie, w obawie o brak rąk do pracy z powodu wojny, zezwoliły na pozostanie emigrantom na czas nieograniczony. Było ich wtedy około 18 tysięcy, a z biegiem wojny liczba wzrastała. Wtedy też były najlepsze zarobki, które niestety, wysyłane do kraju na pożyczkę, przepadły. W r. 1922 w okresie przesilenia ekonomicznego w Danji, wielu robotników polskich wyemigrowało do Stanów Zjedn. Ameryki Północnej, Kanady i Francji.

(C. d. n.).



„Piast" w Nr. 34, w artykule wstępnym, poświęconym pamięci Radicza, zaznaczywszy, że ten wódz chorwackich radykałów **„bywał często w walce z duchowieństwem"**, tak kończy na jego część pochwały:

Ks. Dr. J. Czuj.

Żywot św. Augustyna.

(Ciąg dalszy)

Poza materjalnymi objawami kultury rzymskiej, tak świetnie wyrażonej na każdym niemal kroku, a która musiała olśnić swym blaskiem przybysza z prowincji, zetknął się Augustyn z innym jeszcze wyrazem cywilizacji zdobywców, a mianowicie z prawem rzymskiem, jako podstawą sprężystej administracji i społecznego ładu. W Kartaginie mógł podpatrzeć sekret powodzenia Rzymian, tu bowiem w stolicy tej rozległej prowincji, widział syntezę i wykwit ich kultury i życia państwowego, we wszystkich swych przejawach kierowanego zasadam tego właśnie prawa. Tu skupiał się zarząd prowincji cywilny i wojskowy obok władz municipalnych, a więc tu mieszkali dwaj namiestnicy cesarscy, „proconsul" i vicarius" z całym dworem urzędników i służby.

Trzeba administracji rzymskiej odddać sprawiedliwość, że mimo trudności komunikacyjnych w tak rozległem państwie, gdzie n. p. wieści o śmierci papieża dochodziły do biskupów afrykańskich dopiero za trzy miesiące, panował w niem porządek, spokój, oraz bezpieczeństwo mienia i życia obywateli. Mówimy oczywiście o czasach pokojowych i nie bez pewnych zastrzeżeń, które w stosunkach państwowych wszędzie należy mieć na względzie. Nic przeto dziwnego, że podbite barbarzyńskie plemiona szły w jarzmo rzymskie bez oporu, a wiele z nich poddawało się dobrowolnie, a mianowicie te, które nękane przez silniejszych sąsiadów, w Rzymie szukały oparcia i ratunku. Wszystkie zaś zostawały pod przemożnym urokiem owego sławionego pokoju rzymskiego „pax romana", którego zabezpieczeniem była militarna potęga cesarstwa. Być obywatelem rzymskim, znaczyło niemal tyle, co według pojęć późniejszych — być szlachetnie urodzonym. Wystarczało wymówić: „Civis romanus sum" — jestem obywatelem rzymskim, by się czuć panem na całym obszarze państwa. Nawet ze skazanymi na śmierć lepiej się obchodzono, o ile byli obywatelami rzymskimi i stosowano do nich rodzaj śmierci najmniej hańbiący a mianowicie ścięcie mieczem.

W nadawaniu obywatelstwa rzymskiego podbitym plemionom kryła się niezmiernie mądra

„Pamięci wielkiego wodza chłopów Chorwacji poświęcamy tylko kilka słów z wdzięczności, że życiem swem całem dawał przykład i wzór, z jakim uporem walczyć należy o sprawę chłopską".

Nie dziwimy się wcale, że „Piast" szuka ideału aż w Jugosławji, boć przecież w partji swojej go nie znajdzie.

W tym samym numerze na stronie drugiej pisemko to napada na trzech księży posłów za ich solidaryzowanie się z obecnym rządem i zarzuca im współpracę — z „masonami" (!).

Już niech was pp. Witosiki o to głowa nie boli! Nasi księża wiedzą lepiej od was, gdzie leży dobro Ojczyzny i Kościoła, to dobro, któreście waszemi buciskami nie raz nie dwa brutalnie zdeptali. My wiemy, że dla was niedość dobrym katolikiem jest sam Papież, przysyłający Piłsudskiemu błogosławieństwo — my to wiemy, ale cóż? na głupotę lekarstwa niema, więc przekonywać was nie będziemy.

Podhale w sierpniu.

Korzystając z zaproszenia przyjaciela i kolegi po fachu poselskim, ks. prałata Madeja, wybrałem się na kilka dni na Podhale, by odetchnąć świeżem powietrzem po rozlicznych trudach i przemęczeniu i choć na chwilę zapomnieć o przyjemnościach poselskiego żywota.

Odbywając przechadzki, napatrzyłem się naszym olbrzymim Tatrom, tak łatwo w znacznej części oddanym Czechom za marnych rządów endecko-piastowskich, narozmawiałem się z góralami, chcąc się dowiedzieć, co myślą o obecnych stosunkach, przyglądnąłem się ich gospodarce i tegorocznym urodzajom.

Jak zwykle, tak i w tym roku — zwłaszcza z powodu posuchy — urodzaje tu słabe. Trochę żyta rzadkiego, jęczmienia, a reszta owsik i „grule", czyli ziemniaki, niebogate. „Posły w nać — a w spodzie niema nic" — objaśnia stary góral Para z Białki. Na polanach trochę lepiej, bo tam posucha nie szkodzi, i owce mają co skubać.

Górale boją się nowych podatków, ale w miarę możności chcą płacić, bo uznają potrzeby państwa — chcą też, by i o Podhalu rząd pamiętał, zwłaszcza, żeby mieli lepsze drogi.

Do obecnego rządu mają zaufanie. Biadają jednak nad rabunkową gospodarką leśną, która się odbywa w dalszym ciągu. Istotnie tak jest. Już począwszy od Makowa na każdej stacji kolejowej widzi się olbrzymie stosy drzewa, a gdzieniegdzie i tartaki, obrabiające to drzewo na miejscu. Aż się serce kraje, gdy się widzi nie tylko grube pnie, ale i cienkie smreki, niemiłosiernie rąbane na kawałki i zwożone góralskiemi szkapami ze zboczy i stoków górskich. Wszędzie zaś komendę trzyma żyd-pijawka, który gorzej niszczy te lasy, niż kornik, osławiony szkodnik. Cały też zysk idzie do kieszeni żydowskiej. Na zagładę idą zwłaszcza lasy smutnie znanego Uznańskiego. Górale zdają sobie sprawę, co będzie, gdy znikną lasy. Nie

myśl i zmysł polityczny. Były to owe złote kajdany, przykuwające do rydwanu mocarstwowej polityki Rzymu bardziej i pewniej, niż jakiekolwiek inne więzy i pęta. Barbarzyńcy imponowało to, że mógł być obywatelem wielkiego państwa na równi z ludźmi cywilizacji i kultury. Należy zwrócić uwagę jeszcze na inny szczególny rys. Oto w ostatnich wiekach istnienia cesarstwa coraz częściej spotykamy panujących i wodzów obcego pochodzenia; jest w tem może z jednej strony dowód żywotności świeżo zawojowanych plemion, a z drugiej dowód, jak zdołały te plemiona zróść się w jeden olbrzymi organizm państwowy, pod egidą zdobywców świata. W granicach państwa rzymskiego skupiały się przeróżne rasy, narodowości, języki i wyznania; pomięszanie tych elementów miało swe dodatnie strony, albowiem różne ludy zaznajamiały się i uczyły się wzajemnej tolerancji. Państwo rzymskie było gigantyczną, różnobarwną mozaiką; w jedności obywatelstwa rzymskiego pozostała wielość i różnorodność we wszelakich odcieniach.

Młody Augustyn zwracał na wszystko baczną uwagę, mimo iż jego zmysły brały panowanie nad duchem i wolą; skrzętnie notował wszystko w pamięci, z czego kiedyś miał wysnuć historjozoficzne wnioski. Obdarzony potężną inteligencją o głębokim pokładzie filozoficznym, skłonny do mistyki, świetny dialektyk, psycholog niezrównany, dużo miał sposobności do czynienia spostrzeżeń we wszystkich kierunkach. Chętnie przysłuchiwał się dysputom filozoficznym, brał udział w uroczystościach pogańskich, urządzanych z wielkim przepychem przez wyznawców różnych bogów od egipskiego Serapisa i Izydy, aż do perskiego Mitry.

W łonie gminy chrześcijańskiej w Kartaginie był ferment, który się ujawniał w postaci kilku sekt heretyckich. Nie było i tych sekt wiele, jak n. p. na wschodzie, bo mieszkańcy Afryki, więcej praktyczni w życiu, mniej mieli zdolności i skonności do teoretycznych dociekań filozoficznych, czy religijnych. Sekty tu powstałe, były przeważnie pochodzenia wschodniego. — A więc przybył tu arjanizm, godzący w Bóstwo Chrystusa, chociaż w tym czasie dużo stracił na swej sile i ekspanzji. Manicheizm, z którym zetknął się później — już tu zaczął na dobre kiełkować.

(c. d. n.)

tylko w górach, ale i na dolinach zmieni się klimat (już się zmienia), będą wylewy, słońce wypali roślinność i żyzny kraj, a przedewszystkiem ogołocone wzgórza zamienią się w pustynię.

Pocieszałem ich, że obecny starosta nowotarski p. Skalecki ujmie energicznie sprawę w ręce i położy kres łajdackiej gospodarce. Prawda, że nasza ustawa lasowa nie jest jeszcze dobra, ale władze powinny dążyć do naprawy złego, póki czas. Już w r. 1924, kiedy ministrem rolnictwa był p. Janicki, piętnowałem gospodarkę leśną na Podhalu z trybuny sejmowej. Coś się od tego czasu zmieniło na lepsze, ale to za mało.

Sądzę, że posłowie Podhala, z ks. prałatem Madejem na czele, wglądną skutecznie w te stosunki. Dzięki staraniom ks. posła Madeja droga z N. Targu do Białki jest już w robocie. Należy dążyć do poprawy wszelakich rzeczy, bo dużo letników w miejscowościach podhalańskich przywozi na lato (a i w zimie) pieniądze, z czego górale mają dochód. Tym pięknym zakątkiem kraju należy się odpowiednio zaopiekować.

Ks. Dr. Czuj.



Co robić w polu?

Pozwolić roli zaparować, niedopuścić do rozrostu perzu, zachować w glebie wilgoć, oto zadania, których się musi podjąć rolnik z końcem sierpnia, gdy chce, by przyszły urodzaj był pewny. Czas teraz i nawozy sprowadzić, bo niektóre wcześniej muszą być rozsypane, jak np. **azotniak i mączka rachowska** — nawozy pokarmowe, bardzo dla ozimin potrzebne, a oprócz nich **wapno** jako melioracyjny środek, w wielu gospodarstwach niezbędny, mianowicie tam, gdzie są ziemie zimne, odporne, lub zakwaszone, gdzie się corocznie rodzą szczawiki, rdesty itp. Tu wapno stosujemy nie w celu dodania pokarmu roślinom, bo wapna pokarmowego w naszych ziemiach bywa zazwyczaj dostatek, ale dodajemy je jako materjał pobudzający rozkład kwaśnej próchnicy, a w innych wypadkach, — spulchniający zwięzłe, oporne zimne grunta. I teraz właśnie jest pora najwłaściwsza do stosowania wapna, bo działanie jego wtedy się uwydatnia w całej pełni, gdy na **sucho** proszek wapienny zostanie wymięszany z ziemią, gdy najdrobniejsze pyłki zmieszają się z gliną, wskutek czego potem staje się łatwą do osiągnięcia owa tak pożądana gruzełkowatość roli. W suchą tedy bezwietrzną pogodę rozsypują wapno palone sproszkowane, chroniąc je nawet od rosy, poczem pole przechodzimy sprężynówką i broną, by owe wymięszanie się wapna z ziemią było jak najdokładniejsze. Staranność w wykonaniu roboty jest bardzo ważna, bo przecież wapnujemy nie na rok, ale na szereg lat, w ciągu których korzyść z wapnowania ma być widoczna. Jednakże nie wolno po wapnowaniu zaniedbać nawożenia — bo wapno, przyspieszając rozkład materji pokarmowych, trudno rozpuszczalnych — urodzaj na razie wzmaga, ale wzmożenie to powstało kosztem kapitału ziemi, i gdyby potem roli nie zasilać, jeszcze gorsze mielibyśmy urodzaje, niż przed wapnowaniem.

To są prawdy, o których rolnicy dawno już wiedzieli, wygłaszając zdanie, że wapno bogaci ojców, a uboży synów — a zdanie to było zupełnie słuszne, gdy nie znano zastosowania nawozów pomocniczych; dziś, gdy umiemy je stosować, zubożeniu zapobiegamy, a wapnując, czynimy warsztat nasz rolniczy o wiele przydatniejszym do należytego wyzyskania. (Arol).

F. St.

Nie bronią lecz sercem

ZDOBYWA POLSKA WILNO.

Jak wspominaliśmy w poprzednim numerze „Ludu Katol.", Marszałek Piłsudski w czasie uroczystości legjonowych w Wilnie wypowiedział mowę, której treścią była wielka miłość do tej ziemi, złączonej na wieki z Polską.

Padły z ust marszałka nie gromy, któremi szafuje Woldemaras, nie pogróżki dyplomaty, bojącego się o stan swojego posiadania, lecz wielkie słowa miłości pewnego siebie i przedmiotu swojej miłości, człowieka.

Te słowa miłości były najdobitniejszym argumentem, uprawniającym Polskę do posiadania umiłowanej przez nią ziemi.

Przytaczamy urywki tej mowy — urywki, w których to ukochanie Wilna zaznaczył Piłsudski najjaskrawiej:

Jednem z najmilszych, jakie mam i jakie przeżyłem jest Wilno, jest miasto moje rodzinne. I nieraz tam w Magdeburgu o Wilnie myślałem, do Wilna tęskniłem.

Miłe miasto. Rzędem biegną mury, pagórki otoczone zielenią pieszczą mury. Mury tęsknie na pagórki spoglądają. Miłe miasto. Gdy na który z pagórków wyjdziem, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżyce, wieżyczki, na których, gdy dzwony zadzwonią, niewiadomo, „czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęskny tylko do nieba głos wznoszą". Miłe

miasto. Miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły, miłe miasto z tylu, tylu przeżyciami. Miasto — symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi. Dynastja Jagiellonów, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżycami Wilna potężnie niegdyś panowała, Wilna Stefana Batorego, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybijał. Wielcy poeci i wieszcze, co naród pieścili słowem i w czar zakuwanemi słowami życie narodowi dawali nie gdzieindziej jak tu, w tej samej szkole, gdzie ja biegałem, w tych murach pięknie wołających do Boga, uczyli się, jak ja kiedyś w przeklętej rosyjskiej szkole.

Wszystko piękno mej duszy przez Wilno pieszczone. Tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądrości, tu wszystko, czem dziecko i młodzieniec żył w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie. I biegłem ku Wilnu pieszczotliwą myślą, tworząc same dla siebie pieściwe pieszczoty dzieła. Jedna z moich książek tam właśnie powstała w murach Magdeburga. Czar, zakuty we wspomnieniach, urok odrodzenia rzucony w szale tam niegdyś. Wszystko to razem składało się na marzenia człowieka, co nie wie, czy jutro do grobu się nie położy. (Głos: Tak jest, Panie Komendancie). Minęło lat parę i byłem znowu z Wami i gdym marzył i myślał o Wilnie w warszawskim Belwederze zamknięty, myślałem także i o Was i gdym w bój zawołał, by Wilno zdobyć, Was do siebie powołałem, marzyłem, sądziłem, że dwa serca zbratane dadzą mi to, o czem dusza marzyła. Wilno musi być moje. (Oklaski długotrwałe). I jak wyście mi na to odpowiedzieli; żywo pamiętam tę chwilę.

Wilno w owym czasie, gdy Polska żyć poczynała, gdy ze wszystkich stron żądano naszej ziemi, dłonie ku niej wyciągano, gdy bitwy na wszystkich ścianach Rzeczypospolitej i wojna trwała, gdy inne państwa już były spokojne, gdy działa u nas grzmiały, gdy tam spokoju już doznali, Wilno dalekie było od myśli i Wilno dalekie było od zakłopotania serca wszystkich. Wyście stanowili najpewniejszego żołnierza który mnie nigdy w wojsku nie zawiódł, który dał mi wszystko, co żołnierz wodzowi dać musi Was powołałem. Szła wielkanocna pora, gdy bataljon za bataljonem, szwadron za szwadronem do Wilna spieszył. I szła pogwarka wśród wiary: „Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie mu damy". Prezent wspaniały.

I gdy myślę, że nie sądząc nawet o ważności Wilna dla nas, jako prezent, jako pieszczota dla serca Komendanta wieleście mi dali i gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leży jeden przy drugim, jak żołnierze w szeregach ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu i miłe to musi być wrażenie przeżyć życiowych w legjonach, miłe wrażenie i teraz, gdy z Wami się żegnam, gdy kończę i kończę w Wilnie, życzę Wam, byście dzień dzisiejszy, dzień naszego święta, spędzili istotnie tak, jak było to niegdyś, byście miastu spokój zakłócili, by miasto zadrżało w waszych objęciach tak, jak drżało ongiś, gdyście tu marszem zwycięskim wchodzili.



ZE ŚWIATA

JUGOSŁAWJA.

POGRZEB RADICZA.

W niedzielę odbył się w Zagrzebiu pogrzeb Stefana Radicza. Do miasta przybyły specjalnemi pociągami tłumy chłopów, pragnących złożyć hołd pośmiertny wodzowi. Orszak żałobny ruszył o 11.30. Otworzył go oddział Sokołów na koniach oraz niezliczone delegacje. Za karawanem szła rodzina zmarłego, przedstawiciel króla, oraz posłowie koalicji chłopsko-demokratycznej. O godzinie 12 minut 40 orszak dotarł do bram cmentarza. Nad otwartą mogiłą wygłoszone zostało tylko jedno przemówienie. Zwłoki pochowano w tymczasowym grobie między grobami Pawła Radicza i posła Bassariczka, zamordowanych w dniu 20 czerwca br. Według pobieżnych obliczeń w orszaku pogrzebowym wzięło udział ponad 40.000 osób.

WYWIEZIENIE POLITYCZNYCH WIĘŹNIÓW POLSKICH.

Z więzienia w Kownie zostało wywiezionych w niewiadomym kierunku 13 politycznych więźniów polskich. Wywiezienie odbyło się w okolicznościach tajemniczych i nastąpiło w nocy.

BISKUP FRANCUSKI ORGANIZUJE WALKĘ PRZECIW MASONERJI.

Biskup Jansoone, administrator apostolski, diecezji Lille, wydał doniosłe rozporządzenie przeciw działalności **masonerji.** Opierając się na Encyklice papieża Leona XIII „Humanum genus", mówi ks. biskup, że wezwanie Ojca św., by wierni połączyli się przez modlitwę i czyn w potężny związek przeciwmasoński, nie pozo-

stało bez echa. Oto bowiem w naszych czasach utworzyły się wielkie katolickie związki mężczyzn, kobiet i młodzieży, mające na celu walkę przeciw laicyzmowi, który świeżo został przez Ojca św. Piusa XI napiętnowany jako straszny bicz doby dzisiejszej, a z którym w ścisłym związku stoi zgubna działalność masonerji. („Laicyzm" jest to ruch, dążący do usunięcia wpływów religji ze szkoły i t. d.).

TERROR CALLESA.

Z Meksyku miasta donoszą o aresztowaniu w Meksyku 12 przywódców katolickich.

MILITARYZACJA ROSJI SOWIECKIEJ.

Prezydjum Centralnego Kom. Wykonawczego Z. S. S. R. ratyfikowało nowo opracowaną przez Radę Komisarzy Ludowych ustawę o obowiązkowej służbie wojskowej. W myśl tej ustawy obrona ZSRR. staje się obowiązkiem wszystkich obywateli Związku Sowieckiego. Obrona z bronią w ręku należy tylko do robotników, nierobotnicy zaś pełnią inne funkcje stosownie do potrzeby obrony ZSRR.

PADŁ ROZKAZ — KRÓTKIE WŁOSY!

Według wiadomości, otrzymanej przez „Chicago Tribune" z Pekinu, narodowy rząd chiński ogłosił dekret, aby wszystkie niewiasty i dziewczęta chińskie obcięły sobie warkocze w ciągu trzech tygodni, a to pod karą więzienia.

Jedynie kobiety takie — które przekroczyły trzydziesty rok życia, zwolnione są od tego przymusowego postradania warkoczy.

Mnóstwo kobiet chińskich, posiadających piękne, długie włosy, jest w rozpaczy, ale za to fryzjerzy chińscy zacierają ręce.

DOŚĆ JUŻ MAJĄ ŻYDÓW I KOMUNISTÓW.

Pisma londyńskie ogłaszają wiadomość o przeciwsowieckich rozruchach, które miały wybuchnąć na Ukrainie sowieckiej.

W kilku wypadkach dokonano napadów na instytucje sowieckie, spalono gmachy tych instytucyj i zabito kilku komunistów.

Z Charkowa donoszą, że w Dniepropiotrowsku organ G. P. U. pociągnął do odpowiedzialności trzech milicjantów, którzy podczas pełnienia obowiązków służbowych dopuścili się ekscesów antyżydowskich.

Nastroje antyżydowskie stale wzrastają.

KS. HLINKA W RZYMIE.

Przywódca słowackiej partji ludowej ks. Hlinka został wezwany do Rzymu. Przy tej sposobności przypuszczalnie omawiana będzie sprawa utworzenia arcybiskupstwa na Słowaczyźnie.

I ON TAKŻE POTRAFI!

Woldemaras wygłosić ma na kongresie chłopskim w Uzianach wielkie przemówienie, które będzie odpowiedzią na mowę marszałka Piłsudskiego, wygłoszoną w Wilnie.



CO PISZE LUD

Dola naszych emigrantów.

Francja, 9. VIII.

Chciałbym bardzo zawiadomić o naszej tu emigranckiej niedoli czytelników tej naszej kochanej gazetki, której wartość dopiero tu na obczyźnie oceniamy, bo i nasza jest, biednego narodu przyjaciółka i katolicka.

Pracuje nas tu w północnej Francji tysiące Polaków i niema nam czego zazdrościć. Ciężka praca, zwłaszcza w kopalniach jest licho wynagradzana a i często gęsto każą robić w święta a świętują w dnie dla nas powszednie.

Podatki na pracujących nakładają duże — a tutejsi mieszkańcy odnoszą się do nas wrogo, nazywając nas tak i jak i Niemców: „Bosz".

Zapomniał o tej tu naszej niedoli polski rząd, bo konsulowie, choć są, mało się nami interesują. Tyle wiemy o konsulatach ile ktoś zostanie na granicy schwytany i ukarany. Smutne to, bo przecież i my jesteśmy obywatele 30 miljonowego Państwa, a przecież bez opieki, jakbyśmy byli od macochy a nie od matki naszej Polski.

Pisałbym więcej, ale i tak wiecie kochani Czytelnicy o naszej biedzie, bo dużo z nas powróciło już do swoich.

Posyłam stąd, z obczyzny, pozdrowienie braterskie wszystkim Czytelnikom „Ludu Katolickiego".

Emigrant,
czytelnik „Ludu Kat.".

Niezwykła uroczystość.

Białka tatrzańska (pow. Nowy Targ).

Parafja tutejsza, rozłożona w przepięknej dolinie rzeki Białki na przestrzeni od Gorców po Morskie Oko, przeżywała w dniach od 11 do 14 sierpnia br. silne a rozkoszne wstrząśnienie. W tych dniach bowiem odbywała się wizytacja kanoniczna **J. E. Księcia-Metropolity Adama Sapiehy.** Cała parafja przybrała wygląd odświętny; bramy, bukiety, girlandy, wieńce i chorągiewki; banderja dziarskich junaków góralskich i krasne stroje stanowiły tło dla roześmianych i zadowolonych twarzy. Wspaniały nowy kościół cały w kwiatach, budowany troską i mozołem gorliwego Pasterza tej rozległej parafji, dziekana ziemi spiskiej, prałata i powtórnego posła na Sejm, **ks. Madeja,** kochanego przez całe Podhale, zdawał się jeszcze wspa-

nialszym, jak również plebanja, goszcząca w swych progach tak dostojnego Gościa.

Kulminacyjnym punktem uroczystości była niedziela 12 sierpnia. Podczas sumy powiedział porywające kazanie **ks. Dr. Czuj,** prezes SKL. i poseł na Sejm. Widzieliśmy też wśród uczestników uroczystości **ks. Świądra,** redaktora „Ludu Katolickiego", ks. prałata **Kuliga,** rektora Sem. duch. i innych.

Egzamin dzieci szkolnych pod wodzą ks. wikarego **Atamana,** jakoteż udatne produkcje młodzieży męskiej pod kierownictwem Dyr. szkoły p. **Cyburta** i ks. wikarego, oraz młodzieży żeńskiej pod kierunkiem nauczycielki p. **Sabatowiczówny** dopełniły całości. Sakrament Bierzmowania przyjęło około 700 osób.

Nic przeto dziwnego, że radowało się Ojcowskie serce Księcia Metropolity, patrząc na owoce wielkiej pracy i ofiary z siebie niestrudzonego księdza prałata Madeja i jego współpracowników duchownych i świeckich — i wszystkim błogosławiło. Specjalne błogosławieństwo otrzymał ks. red. Świąder na wyjazd do Francji, a ks. Dr. Czuj do dalszej pracy na niwie politycznej i naukowej.

Dodać należy jeszcze i to, że obecnie w sezonie letnim bawi w Białce około 500 osób z różnych stron Polski. Ci też tłumny udział wzięli w uroczystościach wizytacyjnych.

Letnik.

Cichy Jubileusz.

W tym roku, niedostrzeżony przez szersze koła społeczeństwa, przeszedł dzień 29 czerwca, w którym ukończył 25 lat kapłaństwa gorliwy i niezmordowany Pracownik na niwie kościelnej i społecznej, **ks. kanonik Jan Ligęza,** proboszcz w Szczucinie. Cicho, bez rozgłosu przeszła rocznica ćwierćwiecza ciężkiej pracy, trudów i poświęcenia, bo cichą, a systematyczną jest ta praca w dążeniu do wielkich celów: uświęcenia dusz i podniesienia materjalnego parafji.

Czem jest ks. kanonik Ligęza dla SKL., czem dla Ludu katolickiego, wszyscy wiedzą, a zewnętrznym tego wyrazem są każdorazowe wybory do ciał ustawodawczych i ilość egzemplarzy, rozchodzących się w Jego parafji. Każdy też apel, każdy wysiłek władz stronnictwa znajduje zawsze w Nim potężnego protektora i wykonawcę.

Przeto korzystamy z okazji i Czcigodnemu Jubilatowi, Członkowi Rady Nacz. SKL., Wielkiemu a Cichemu Pracownikowi dla idei katolickiej, ślemy serdeczne życzenia: **Do złotych godów kapłańskich!**

Prezydjum SKL.
Redakcja „Ludu Katol."

Socjaliści polscy gotowi w obronie Sowieckiej Rosji wystąpić nawet przeciw własnej Ojczyźnie.

W Brukseli odbył się wielki międzynarodowy zjazd socjalistów, do której to „międzynarodówki" należy i „P. P. S."

Otóż zjazd ten wydał manifest, który podpisała i „P. P. S."

Między innemi czytamy w tym manifeście co następuje:

Treść paktu Kelloga, do którego podpisania rządy się zabierają, zawiera nieograniczone wyrzeczenie się wojny, zostaje on jednak sfałszowany przez niemożliwe do przyjęcia zastrzeżenia niektórych rządów, a jego skuteczność byłaby przez wykluczenie Unji sowieckiej jeszcze bardziej zmniejszoną".

A więc tędy ich wiedli! Tęsknią do zgody ze Sowietami — z komunizmem.

Zacząwszy tak, brną w tej rozczulającej miłości do komunizmu dalej i wołają:

„Nie jesteśmy ślepi wobec heroicznych usiłowań mas robotniczych Unji sowieckiej w walce z kapitalizmem i białą kontrrewolucją.

My, w socjalistycznej Międzynarodówce robotniczej połączone partje, jesteśmy tak jak pierwej zdecydowane bronić republiki sowieckiej przeciw każdemu wrogiemu wystąpieniu rządów kapitalistycznych i przeciw każdemu kontrrewolucyjnemu atakowi, oraz jesteśmy zdecydowane żądać od wszystkich państw, aby utrzymywały z nią pokojowe i normalne stosunki".

Tak więc wszelkie wygadywania „P. P. S." na komunizm są tylko zwykłym manewrem organizacyjnym, a na terenie międzynarodowym Sowiety są dla nich nietykalną świętością, ideałem, do którego wzdychają i dla którego urzeczywistnienia gotowi są wystąpić przeciw własnej Ojczyźnie.

I są jeszcze ślepi, którym się zdaje, że socjalizm i komunizm to dwie odrębne ideje!

Manifest ten powinien otworzyć oczy masom, w których jeszcze nie wygasła miłość Ojczyzny.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

SIERPIEŃ.

26 Niedziela: Zefiryny.
27 Poniedziałek: Prz. św. Kazimierza.
28 Wtorek: Augustyny.
29 Środa: Ścięcie św. Jana.
30 Czwartek: Róży z Limy.
31 Piątek: Rajmunda W.

WRZESIEŃ.

1 Sobota: Idziego op.

BOHATERSKA ŚMIERĆ KS. SKORUPKI. Dnia 14 bm. upłynęło 8 lat od chwili bohaterskiego zgonu na polu bitwy pod Warszawą ś. p. księdza Ignacego Skorupki. Ofiara, poświęcenie i zapał bojowy, z jakim rzucił się w wir walki o wolność umiłowanej Ojczyzny, pociągnęły za sobą hufce młodzieży, a to bohaterstwo, ofiara krwi i życia młodocianych rycerzy zaważyły na szali Opatrzności w dziejach „Cudu nad Wisłą".

Wielka była zasługa tego księdza-bohatera, a jednak z każdym rokiem staje się ona coraz dalsza naszej pamięci. Tak być nie powinno. Bohaterski czyn ks. Skorupki zasługuje na to, by go utrwalić na zawsze w pamięci społeczeństwa.

CHLEB, KTÓRY SIĘ SAM ZAWIJA. Bardzo ciekawą maszynę przysłano z Paryża do Warszawy: automat do pakowania pieczywa.

Bochenek chleba po wypadnięciu z otworów walca — pieca wpada na transmisję, przesuwa się do pakowni, gdzie maszyna zawija go w papier, przewiązuje i ustawia w sześciany. W podobny sposób ta ciekawa maszyna zawija bułeczki w papier woskowy.

Przysłana maszyna do pakowania pieczywa jest jedną z części budującej się miejskiej piekarni mechanicznej. Będzie to wielkim krokiem naprzód w dziedzinie higjeny.

„PRZEKLINAM CIĘ WYRODNY SYNU". Warszawscy policjanci natknęli się na leżących w przydrożnym rowie trzech jakichś osobników. Na wezwanie: „Stać! Ręce do góry!"— osobnicy rzucili się do ucieczki, strzelając do policji.

Po krótkim pościgu dwu drabów ujęto. Trzeci zbiegł. Szajkę tę, która wyprawiła się na kradzieże w letniskach podmiejskich, zorganizował Hirsz Luksenburg. „Organizator" Luksenburg zbiegł przed aresztowaniem. Jeden z członków szajki wyznał, że szajka zakopała na polu pod Jelonkami karabin specjalnie przystosowany do użytku bandyckiego. Udano się na wskazane miejsce i istotnie znaleziono w ziemi karabin pozbawiony kolby, ze skróconą lufą, nadający się do noszenia niepostrzeżenie pod paltem. Napastnicy zakopali karabin poprzedniego dnia dla uniknięcia „przykrości" przy przenoszeniu broni przez rogatki.

W czasie odkopywania karabinu rozegrała się dramatyczna scena. Do grupy wywiadowców i robotników, wśród których znajdował się i Nierzuchowski, podszedł wolnym krokiem 70-letni starzec, miejscowy pasterz. Najsurowszymi wyrazami zgromił Nierzuchowskiego, jednego z 3 aresztowanych bandytów.

— Przeklinam cię, wyrodny synu, który splamiłeś dobre imię swych rodziców!

Nierzuchowski rzucił się do nóg starcowi.

— Ojcze, daruj... przebacz — błagał ze łzami w oczach, czołgając się u nóg sędziwego ojca.

Starzec odwrócił się ze wstrętem od syna-bandyty.

— Niech ci Bóg przebaczy, bo ja nie mam sił na to — wyszeptał, oddalając się wolnym krokiem.

REZERWY ZBOŻOWE NA ROK NAJBLIŻSZY. W związku ze zbliżającym się okresem zbiorów przystępują czynniki rządowe w najbliższych tygodniach do zakupu zboża dla państwowych rezerw zbożowych. Zakupy mają być poczynione również na obcych rynkach zbożowych, gdzie cena zboża kształtuje się niżej, niż w Polsce. W kraju, celem osiągnięcia najkorzystniejszych warunków zakupywane będzie zboże od stowarzyszenia producentów dla wyminięcia pośredników.

JAKIE WYNIKI DAJĄ PIERWSZE OMŁOTY? Omłoty próbne, dokonywane w różnych miejscowościach dają efekt o wiele lepszy, niż można się było spodziewać.

Próbki, nadesłane z różnych okolic, wykazują, że ziarno jest dobrze rozwinięte i posiada wysoki ciężar gatunkowy. Zbiory jęczmienia wypadły nagół dobrze, nie można się również uskarżać na żyto, i jedynie pszenica ucierpiała nieco w niektórych okolicach. Szczególniej dobre wyniki wykazały ziemie, znajdujące się w wysokiej kulturze, tam gdzie wprowadzono uprawę mechaniczną i stosuje się szeroko nawozy sztuczne. Wynagrodziło to w znacznym stopniu roli różne wiosenne braki atmosferyczne.

Najlepiej wypadł urodzaj w województwach: poznańskiem, pomorskiem, śląskiem, krakowskiem, a także w województwie wołyńskiem. W województwach tych zbiory będą prawdopodobnie wyżej stanu średniego, natomiast w pozostałych województwach zbiory wypadną gorzej nietylko ilościowo, lecz także jakościowo z powodu złego gatunku ziarna.

Naogół zbiory pszenicy przedstawiają się

dobrze. Zbiór jęczmienia zapowiada się jeszcze lepiej, natomiast urodzaj żyta, a zwłaszcza owsa wypadnie nieco gorzej, nigdzie jednak nie zanotowano klęski nieurodzaju.

NOWY BISKUP-SUFRAGAN ŁUCKI.

Biskupem-sufraganem diecezji wołyńskiej mianowany został przez Stolicę Apostolską ks. kanonik Stefan Walczykiewicz, dr. św. teologji i filozofji, profesor teologji moralnej i pedagogiki oraz wiceregens w seminarjum płockiem, zasłużony działacz na polu organizacyj kościelnych i społecznych.

P. PREZYDENT RZPITEJ WEŹMIE UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCIACH BEMA W TARNOWIE

Na uroczystość złożenia zwłok jenerała Bema w mauzoleum w Tarnowie przybędzie do Tarnowa Prezydent Rzeczypospolitej ze świtą i weźmie osobiście udział w tym uroczystym akcie.

Termin uroczystości ustalony został na dzień 7 października.

KAPITAN REZER. DR. PRAW JAN ANT. STACH, absolwent wydziału teologicznego uniwersytetu lwowskiego, wydziału filozoficznego uniwersytetu warszawskiego, wiedeńskiej akademji handlowej, nauczyciel etatowy państwowej szkoły handlowej w Białej, został powołany do służby czynnej w armji i przydzielony do wojsk. Sądu okręgowego V w Krakowie celem przeszkolenia.

Dr. Stach założył w r. 1912 polskie katolickie Towarzystwo Opieki nad Terminatorami we Wiedniu i nie tylko uratował terminatorów od wynarodowienia, ale sprawił, że większa część wychowanków Towarzystwa poszła z kompanją wiedeńską legjonów jen. Galicy walczyć za świętą sprawę.

Dr. Stach wraca do zawodu prawniczego. W r. 1921 był zastępcą naczelnika Urzędu walki z lichwą w Gnieźnie.

UWAGA!

Wielka pielgrzymka do Częstochowy.

By oddać hołd Królowej naszej i podziękować Jej za opiekę nad Polską, urządza P. S. K. L. wielką pielgrzymkę na Jasnągórę w piątek

dnia 28 września br.

Zbiórka w Krakowie na dworcu kolejowym tegoż dnia o godz. 6 wieczorem (godz. 18).

Wyjazd z Tarnowa godz. 2.58 popoł.

Wyjazd z Brzeska godz. 3.30 popoł.

W programie, oprócz nabożeństwa na Jasnejgórze i hołdu Królowej korony polskiej, jeszcze zwiedzenie pamiątek Krakowa.

Zgłoszenia do 15 września przyjmuje:

1) Redakcja „Ludu Katolickiego", Kraków, ul. Karmelicka 29.

2) Słotwina—Brzesko: Przew. Ks. Dr. Jan Czuj.

3) Nowy Sącz: Przew. Ks. Kanonik Mazur.

4) Bochnia: Przew. Ks. Infułat Wilczkiewicz.

5) Tarnów: Związek Młodzieży, ul. Ogrodowa.

Koszta podróży, oraz noclegów, łącznie około 17 zł od osoby, płatnych z góry.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

P. Dr. Stach z Krakowa składa 4 zł. P. Anna Woźniakówna z Krościenka składa 5 zł. i zaprasza P. Kazimierę Ślepowrońską z Warszawy ul. Nowogrodzka Nr. 18 mieszkanie 16, p. Teklę Gabrysiównę z Krościenka n. Dun., p. Marję Brońską z Krościenka n. Dun., p. Zofję Kowalczykównę z Krościenka n. Dun. ul. Jagiellońska, p. Emilję Urbanikową, p. Jana Powroźnika z Lubasza p. Szczucin, p. Marję Chrabąszczównę, p. Bronisławę Bakównę ze Zabrnia p. Szczucin, p. Helenę Święchównę ze Skrzynki p. Szczucin, p. Katarzynę Niejadlikównę z Odmętu p. Szczucin, p. Wiktorję Marchwiczankę z Krzyża p. Szczucin, p. Bronisławę Mazurównę z Dąbrowicy p. Szczucin.

CO CZYTAĆ?

„Obrazki Myśliwskie"

ciekawa broszura, napisana przez prof. Władysława Gürtlera, w której w prawdziwie przystępny sposób ujęte jest życie zwierząt naszych puszcz i stawów.

To co w książkach naukowych z życia zwierząt jest dla przeciętnego czytelnika nie interesującem i suchem, ujęte jest w obrazki z polowania tak barwnie i zajmująco, że służyć może i ku nauce i wesołej rozrywce. Książka ta powinna się znaleźć w każdej czytelni ludowej gminnej.

Do nabycia w Ossolineum we Lwowie.

Skąd się bierze rosa?

Nauczyciel w szkole: — Kto mi może wyjaśnić, skąd się bierze rosa?

Cała klasa zachowuje grobowe milczenie. Nagle z ostatniej ławki odzywa się mały Moryc. — Ja wiem, panie psorze! Ziemia się tak prędko kręci, to musi się spocić.

W szkole.

— Co wy tam robicie? — pyta nauczyciel małego Stasia, który swemu koledze wpycha w usta bibułę.

— Bo on się napił atramentu, proszę pana psora.



Także mówca.

Woldemaraskowi ponoś
Gadanie „Dziadkowe"
Uwidziło się, więc pragnie
Także palnąć mowę.
Wysłuchawszy go publika,
Rada czy nie rada,
Rzeknie: Cie go! taki mały
A już hultaj gada.
Gadaj więc Woldemarasku
Nie tracąc otuchy,
Co najwyżej po tej mowie
Zmienią ci pieluchy.
Niech cię mały nasz litewski
Brzdącu nic nie troska,
Bo Marszałek lubi dzieci
I utrze ci noska.
Przypominasz nam z przysłowia
Tę żabę niebogę,
Co, gdy kuto gdzieś rumaka,
Podstawiała nogę.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Stanisław Bulizna. Zagrobela. Niestety tak jest. Jest to jeszcze za czasów Witosa wydana ustawa, którą nasi posłowie będą się starali zmienić. Ustawa ta krzywdzi tysiące obywateli. Może lepiej zaczekać — 20 zł to tak mała kwota, że nie warta zachodu. Może ustawę zmienią! Ślemy pozdrowienie. Prosimy o jednanie nam nowych prenumeratorów. Napiszcie czasem coś o waszych stronach.

WP. Tomasz Kniatek. Jurkowice. Proszę się zwrócić w tej sprawie do Zarządu Kliniki św. Łazarza w Krakowie. Tam takie kursa urządzają.

W PAŃSTWOWEJ SZKOLE KOŁODZIEJSKO-KOWALSKIEJ W GRYBOWIE

jest kilka wolnych miejsc dla uczniów na oddz. Kołodziejstwa i Kowalstwa.

Warunki przyjęcia:

Ukończenie 4 klas szkoły powszechnej.

Złożenie egzaminu wstępnego z rachunków i języka polskiego.

Wiek od 14 do 16 lat.

Egzamina wstępne 30-go sierpnia. Wpisy 31-go sierpnia.

Dyrekcja szkoły.



Ważna wiadomość dla cierpiących!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

Ichtiomentol

do nacierania

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju. — Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu:

Laboratorjum apteki SZYMONA EDELMANA w Samborze Nr 25/2.

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką:
5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 13 zł. — 10 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za 24 zł. — 25 flakonów z opłaconą pocztą i pakowaniem 51 zł

ROLNICY!

Mój opatentowany proszek do hodowli bydła „GRESE“ (podług recept. Dra Brockmanna) pod pełną gwarancją robi w przeciągu dwu tygodni z chudych świń, krów i tp.

TŁUSTE BYDŁO

Cena paczek:

1 kg. zł 2.50 3 kg. zł 6.80 5 kg. zł. 11.50

Żądajcie na próbę od fabrykanta za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy

R. J. SCHULZ, Poznań
Rybaki 7-8.

W razie niepomagania wróci się pieniądze.



350 wartościowych przedmiotów za 15 zł. 75 gr.

Na listowne zamówiemia wysyłamy następujący komplet: 1 Zegarek męski niklowy, szwajcarski, z dobrym chodem: 2) 1 łańcuszek do zegarka pozłacany; 3) 1 brzytwa zagraniczna; 4) 1 pendzelek do golenia; 5) 1 miseczka do golenia; 6) 3 łyżeczki do herbaty; 7) 1 kawałek mydła toaletowego; 8) 1 krawat jedwabny; 9) komplet spinek do mankiet; 10) 1 obsadka z ołówkiem; 11) 1 grzebień kieszonkowy z futerałem; 12) 1 scyzoryk stalowy; 13) 3 chusteczki do nosa; 14) 1 kołnierzyk zefirowy; 15) 1 lusterko kieszonkowe i jeszcze 335 przedmiotów, niezbędnych dla każdego człowieka. — Cały ten komplet wysyłamy tylko za **15 zł. 75 gr.** Taki sam komplet w gatunku „L“ **17 zł 45 gr.** Gatunek „N“ **19 zł. 75 gr.** najlep. **22 zł. 95 gr.** Zadatku nie potrzeba. — Płaci się przy odbiorze. Za opakowanie i przesyłkę płaci kupujący.

BEZ RYZYKA! BEZ RYZYKA!

W razie nie spodobania się zwracamy pieniądze

E. JAKUBIŃSKI, WARSZAWA, NOWOLIPKI 23.
Skrz. pocztowa Nr. 237.

Józef Steinder, ur. 1897 w Mordarce pow. Limanowa, zamieszkały w Soblinach, syn Łucji unieważnia skradzioną książkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wystawioną przez P. K. U. Nowy Targ.

Wydawca: „Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“. Redaktor odpowiedzialny: Michał Sabatowicz.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska l. 6. tel. 1018.